

OPOWIECIE.INFO

INFORMATOR POWIATU OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 21-04/2020

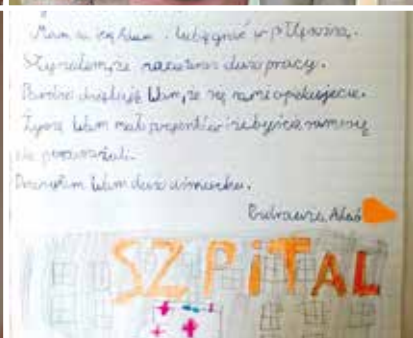
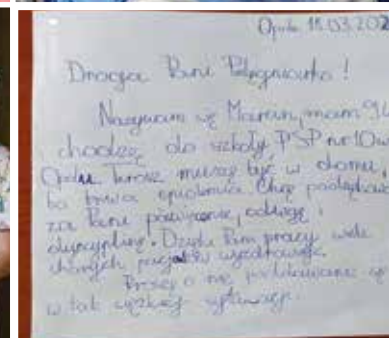
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164

zawsze pewnie / zawsze konkretnie



www.opowiecie.info



Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu
i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

Szanowni Czytelnicy, zobaczcie, jeszcze będzie dobrze

Trudno powiedzieć, czy to już szczyt zachorowań, ale na pewno szczyt tego, co nam się do niedawna wydawało, że możemy znieść. Bo kiedy patrzyło się na Chiny, to było odległe i wydawało się, że tylko tam mogło się zdarzyć. A teraz my krążymy po ulicach w maseczkach, omijając ludzi na ulicy szerokim łukiem. Nie tylko nas to dotyczy, koronawirus jest wyjątkowo demokratyczny – dotknął wszystkie kraje, w tym te najbardziej zamożne, które też z trudem radzą sobie z epidemią.

Na Opolszczyźnie, w poszczególnych gminach i rodzinach, zaczęliśmy sobie jakoś z tą sytuacją radzić, oswajać ją. Pewnie jednym lepiej, innym trudniej przychodzi przyjąć, że epidemia w dobie rozwiniętej techniki i medycyny mogła w ogóle się zdarzyć i przewrócić do góry nogami nasze dotychczasowe życie, pasje i relacje z innymi ludźmi. To prawda, że nadal tworzy się szpitale jednoimienne, by przyjmować tylko zakażonych koronawirusem, ale jakimś światłem w tunelu jest to, że zakażeń jest mniej, niż wcześniej przewidywano. O tym wszystkim informuje Was Opowiecie.info, transmitujemy też dla Was msze z Dobrzecia Wielkiego i widać, jak chętnie w nich uczestniczycie.

Niedługo właściciele większych i mniejszych firm wznowią pracę lub ruszą z nią na sto procent. Takie są założenia, bo odmrożenie gospodarki jest koniecznością. Eksperti uważają, że po półrocznym spadku gospodarczym nastąpi mocny wzrost, o czym piszemy w tym wydaniu magazynu Opowiecie.info. Piszemy też o bohaterach ze służby zdrowia, którzy walczą z koronawirusem, oraz o paniach z Dobrzecia i Pokoju, które z oddaniem szyją maseczki.

Przeczytacie w tym wydaniu magazynu Opowiecie.info o naszym opolskim „towarze eksportowym”, Piotrze Lempie, śpiewaku operowym pochodzącym z Dobrodzienia, który zrobił światową karierę, a teraz mieszka w Zurychu. Piszemy także o opolskich artystach, którzy podobnie jak przedsiębiorcy, musieli zawiesić swoją działalność, o sporcie zahibernowanym przez koronawirusa. Tradycyjnie nie mogło zabraknąć cyklu „We antreju przy kafeju”, w którym oprócz treści piosenki zespołu „Silesia” przeczytacie, że nawet w sąsiadujących wsiach gwara może się bardzo różnić. Zamieszczamy też przepis na śląską polywkę, której smak wiele osób pamięta już tylko z dzieciństwa. To trzeba przeczytać. Z naszymi dziennikarzami szybciej Wam minie to, co złe.

Zapraszam do lektury

Zdjęcia na okładce:

Szpital Wojewódzki w Opolu, Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu, Mariusz Materlik

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO
ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki
info@opowiecie.info; www.opowiecie.info
tel. 77 400 79 32

MARKETING: Aleksandra Tyszkiewicz tel. 530 494 974; marketing@opowiecie.info; Malwina Urban tel. 731 236 263 reklama@opowiecie.info

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**

KOREKTA: Krzysztof Szymczyk

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki,
ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

Przez pół roku będzie gorzej

PANDEMIA

Opolscy przedsiębiorcy twierdzą, że najpierw gospodarka odnotuje radykalny spadek, a potem radykalny wzrost. Przy tym będą olbrzymie wyrzeczenia i ofiary. Biznesmeni z dezaprobatą patrzą na brak pomysłu rządu, jak walczyć z kryzysem.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Spółka Adamietz jest przedsiębiorstwem wielobranżowym, a jednym z jej filarów jest budownictwo. – Obawiamy się, bo budownictwo to newralgiczny sektor, a kiedy jest kryzys, to w pierwszej kolejności wstrzymywane są inwestycje – tłumaczy Szczepan Kusibat, wiceprezes zarządu i dyrektor zarządzający spółki Adamietz. – W branży budowlanej jeszcze niczego ostro nie odczuwamy, ale element zatrzymania już widzimy.

Wiceprezes Kusibat dodaje, że idą siłą rozpędu, taką bezwładnością z racji realizacji wcześniej planowanych budów. Gorzej jest w branży hotelarskiej, którą zajmuje się też Adamietz. – Porażka, chociaż w naszym przypadku w jednym z hoteli zamieszkało piętnastu lekarzy, w innym – pracownicy elektrowni – mówi Szczepan Kusibat. – Tylko hotel w Łądku-Zdroju stoi pusty, a koszty spoczywają na właścicielu.

Adamietz czeka na rozwiązania dla dużych firm, bo z dotychczasowych propozycji rządu nic dotąd konkretnego nie wynika. Jest dużo szumu i nic więcej.

– Staramy się utrzymać zatrudnienie, nie obniżamy wynagrodzeń, więc liczymy na możliwość zaciągnięcia pożyczki, która może być do



– Na razie idziemy siłą rozpędu, taką bezwładnością, z racji realizacji wcześniej planowanych budów – mówi Szczepan Kusibat, wiceprezes zarządu, dyrektor zarządzający spółki Adamietz. – Natomiast w branży hotelarskiej jest porażka. Fot. spółka Adamietz / FB

75 proc. bezzwrotna, jeśli przedsiębiorstwo utrzyma dotychczasowe zatrudnienie – podkreśla wiceprezes Kusibat.

A prognozy na przyszłość?

– Ten spadek w gospodarce będzie trwał gdzieś do sześciu miesięcy, tak jak eksperci mówią, będziemy mieli do czynienia z kryzysem „V”, czyli najpierw silne uderzenie w dół, ale potem dość silne odbicie do góry – przewiduje Szczepan Kusibat.

Ilona Decandia-Knapik, właścicielka marki DeCandia Design, stwierdza, iż każdy przedsiębiorca ma zakodowane, że jest zdany tylko na siebie. – Jeśli chodzi o pomoc rządu, to w ogóle nie ma o czym rozmawiać – ucina pani Ilona. Całe jej przedsiębiorstwo opiera się na projektowaniu wnętrz, w skład firmy wchodzi biuro projektowe, sklep i szkoła. – W szkole zajęcia odwołane, sklep zawieszony, działa jedynie biuro projektowe, są nawet realizacje budów – mówi Ilona Decandia-Knapik. – A tam, gdzie się nie spowolniło, jak w architekturze, „fala tsunami” przyjdzie później. Jak nasz klient nie będzie miał za co inwestować, to tutaj też nastąpi zapaść.

Jej zdaniem w gospodarce nastąpią ogromne zmiany. – Utrzymają się najsilniejsi,

którzy ten biznes naprawdę budowali – podkreśla Ilona Decandia-Knapik.

Jak tłumaczy reporterce „Opowiecie.info” Roland Wrzeciono, dyrektor Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarczego, w obecnej sytuacji nie chodzi tylko o te przedsiębiorstwa, które wstrzymały pracę. – Gospodarka to system naczyń połączonych, zatrzymanie pracy w jednej firmie oznacza zatrzymanie u poddostawców czy kooperantów – podkreśla Roland Wrzeciono. – Po drugie, ten kryzys ma wymiar globalny, więc zła sytuacja zagranicznych kontrahentów czy klientów ma duży wpływ na nasze firmy.

Co do rządowej „tarczy antykryzysowej”, to zdaniem dyrektora OCRG każdy rodzaj wsparcia może być dla tysięcy firm szansą i pomocą. – Ważne jest tylko, żeby możliwe szybko zostały wprowadzone wszystkie instrumenty pomocowe na poziomie centralnym – mówi Roland Wrzeciono. – Dlatego OCRG uruchamia platformę wsparcia dla przedsiębiorców, gdzie i jakiej pomocy mogą szukać firmy. Teraz w OCRG będzie grupa pracowników informujących i podpowiadających przedsiębiorcom, co mogą i powinni zrobić.

Co nas czeka w najbliższym czasie? – Trzeba jak najszybciej odmrozić gospodarkę, ale tak, by to było bezpieczne dla ludzi – podkreśla dyrektor OCRG. I nie ukrywa, że czeka nas kryzys gospodarczy, wzrost bezrobocia i zahamowanie nastrojów konsumenckich, co automatycznie będzie miało przełożenie na produkcję i usługi.

Natomiast zdaniem BCC spowolnienie gospodarki to strata nawet do 8 mld zł każdego dnia. Nikt w czasach epidemii nie podejmuje żadnych decyzji i działań gospodarczych.

Marek Goliszewski, prezes BCC, wykazuje zrozumienie dla premiera Morawieckiego. – Mamy świadomość, że kołdra jest za krótka – mówi Marek Goliszewski reporterce „Opowiecie.info”. – Jednocześnie podtrzymujemy wcześniejsze postulaty, aby pilnie zwolnić średnie i duże firmy ze składek ZUS, podatków PIT i CIT na okres najbliższych sześciu miesięcy. Natomiast liberalizowanie obostrzeń w handlu nie zatrzyma tendencji spadkowej w firmach.

Jego zdaniem odmrażanie powinno następować oddolnie. – Gminne, powiatowe i wojewódzkie zespoły kryzysowe powinny przeprowadzać analizę regionalnych struktur produkcyjnych i usługowych w swoim regionie w porozumieniu z regionalnymi inspektorami sanitarnymi, by próbować rozluźnić obostrzenia związane z epidemią – tłumaczy prezes BCC.

BCC zwraca uwagę na firmy duże, które dają pracę i pieniądze mikroprzedsiębiorcom, małym i średnim firmom. – Tak robią Niemcy, stawiają na duży biznes, któremu dają szanse przeżycia, co wspiera jednocześnie mały i średni biznes – mówi prezes Goliszewski.



Na szczęście dla miłośników opery nie został stolarzem

PASJA

Piotr Lempa, znany na świecie śpiewak operowy, kiedy tylko może, wraca do swojego rodzinnego Dobrodzienia, miasta stolarzy. Mówi, że to miejsce go zbudowało i dało napęd, by wyruszyć w świat. Chociaż kiedy dorastał, nieustannie słyszał: „Synek, zrób sie fach, bo tym śpiewaniem na chleb nie zarobisz”. Ale Piotr poszedł własną drogą.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Piotra Lempe, absolwenta Royal Academy w Londynie, „Opowiecie.info” zastaje w Zurychu, gdzie od dwóch lat mieszka i związany jest z tamtejszą Opernhaus Zürich. To jedna z największych i najbardziej liczących się scen operowych w Europie, gdzie trafiają utalentowani artyści. Oprócz tego nadal śpiewa w Operze Clermont-Ferrand we Francji i w operze wiedeńskiej.

– Bardzo chciałem przyjechać na te święta do Dobrodzienia, tym bardziej że miałem w operze gdańskiej

zaplanowaną produkcję „Poławiaczy perel” – mówi 44-letni Piotr Lempa. – Ale z powodu pandemii utknąłem, tak jak wiele innych osób, na miejscu.

Święta spędził w Zurychu, w wąskim gronie przyjaciół. – W ograniczonym gronie. W Szwajcarii jest tak, że tutaj nikt nikomu niczego nie nakazuje, raczej doradza, licząc na mądrość obywatela. Cały czas od wybuchu epidemii można swobodnie pojechać w góry, pójść do lasu...

Z jego mieszkania widok roztacza się wprost na Alpy, szczyty pokryte jeszcze śniegiem, chociaż na dworze 20 stopni. Ale wokół zieleno. – Piękno tego kraju to jeden z powodów, dla których tutaj zamieszkałem, do tego Szwajcaria jest krajem doskonale zorganizowanym – tłumaczy. – Doskonale się więc tu pracuje i doskonale mieszka.

Zawieszono z powodu epidemii spektakle operowe mają niebawem wrócić. – Mówią, że od maja wracamy do pracy, ale patrząc na skalę zachorowań, wydaje się to niewiarygodne – po wątpiewa Piotr Lempa. – Ja więc w domu rozpocząłem przygotowania do występów.

WYRZUCILI GO ZE SZKOŁY MUZYCZNEJ

Dobrodzień to miasto stolarzy, więc raczej niezbyt przychylne klimaty dla artysty...

– Moja rodzina nie wyłamuje się z tradycji Dobrodzienia. W naszej rodzinie od pokoleń mężczyźni to stolarze, więc i mnie wyznaczono podobną drogę – opowiada Piotr Lempa. – Ale Dobrodzień to także fantastyczne miejsce na ziemi, gdzie spędziłem bez troski dzieciństwo. I mogłem się świetnie rozwijać. – Zamieszkanie do tej bez troski trochę mi jednak zaszkodziło – uśmiecha się po chwili.

W szkole muzycznej uznali, że się nie nadaje i skreślili go z listy uczniów. Jak to możliwe, że absolwent prestiżowej Royal Academy Opera w Londynie mógł się nie nadawać do szkoły muzycznej?

– Szkoła muzyczna ma swój program, a ja wolałem grać to, co mi odpowiadało – tłumaczy. Wtedy na jakieś dwa lata na muzykę się obraził. Aż proboszcz kiedyś go zapytał: „Pyjter, ty tam coś grosz, zagrobyś na mszy?”. – Gra na organach w kościele okazała się dla mnie szkołą

życia. Jeśli się dogrywa i nie wiadomo, w jakiej tonacji ludzie zaśpiewają, wtedy nabywa się takiej praktycznej biegłości.

Mówi, że w Dobrodzieniu dostał porządne śląskie wychowanie. Później, kiedy już był co dwa tygodnie w innym kraju, to ta śląskość okazała się zbawienna. Zwłaszcza uporządkowanie bardzo pomagało.

– Ale na początku, zgodnie ze śląskim uporządkowaniem, nie było mowy o kształceniu artystycznym – śmieje się Piotr Lempa. – Tato zawsze mi mówił: „Synek, najpierw zrób sie fach, bo tą muzyką nie zarobisz na chleb”.

NAJMŁODSZY SOLISTA WOPERZE BAŁTYCKIEJ

Posłuchał ojca. Po maturze poszedł na marketing i zarządzanie, żeby było bardziej bezboleśnie. – I od razu zacząłem śpiewać w akademickim chórze Collegium Cantorum – wspomina. Potem chórzyści namawiali go, żeby zdawał do akademii muzycznej. – A ja miałem kompleks chłopaka z małej miejscowości, więc nie chciałem – opowiada. Tylko dla świętego spokoju, żeby

w życiu nie żałować, pojechał na egzamin do Bydgoskiej Akademii Muzycznej. Zdawało chyba dwieście osób.

– Naszła mnie wtedy taka refleksja, że wiele z nich pochodzi z dużych miast, to gdzie mnie, chłopakowi z Dobrodzienia, ubiegać się o miejsce na takiej uczelni? – wspomina. – Naprawdę chciałem się nie dostać. Zdawałem, żeby w życiu nie żałować, że nie spróbowałem.

A potem na liście tych, którzy zdali, zobaczył swoje nazwisko. I chyba się zmartwił.

Po roku profesor z akademii bydgoskiej, który był jego opiekunem, zaproponował mu przeniesienie do Akademii Muzycznej w Gdańsku. A po kolejnym roku został najmłodszym solistą w Operze Bałtyckiej w Gdańsku.

– No, a potem zaśpiewałem koncert w Niemczech, tam zaproponowano mi, że bym zdawał do Royal Academy Opera w Londynie – opowiada.

POSZŁA JUŻ KROWA, TO ZA NIĄ POSTRONEK

Po długim namyśle złożył dokumenty do królewskiej akademii. Ale i tym razem pomyślał, że znów się gdzieś niepotrzebnie pcha, kiedy wszystko już jest poukładane.

– Nigdy nie czytam żadnych instrukcji – wspomina. – Podobnie potraktowałem wykaz tego, co trzeba przygotować do egzaminu do królewskiej akademii.

Siedział już w londyńskim metrze w drodze na egzamin, kiedy nagle odkrył, że oprócz pierwszej strony tego, co trzeba przygotować, są jeszcze dwie. Do tego drobno zapisane... – Wtedy pomyślałem, że najważniejsze to się nie zbłąźnić: tyś jest synek z Dobrodzienia, ty nie możesz się zbłąźnić – opowiada. – Szczególnie wobec tych, którzy mi pomagali, bo za darmo mieszkalem w Londynie i nie pokrywałem kosztów utrzymania.

A w komisji egzaminacyjnej zasiadali członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej...

Jechał w tym metrze, przeczucując strony i walcząc z nasuwającymi się z uporem myślami, że rozsądniej byłoby zrezygnować jednak z tego egzaminu, bo to druga w rankingu światowym akademii. – W końcu jednak uznałem, tak jak mój tato zawsze mówi: że skoro poszła już krowa, to za nią postronek... – śmieje się. – A kiedy po egzaminie zapytano mnie, co bym powiedział o pełnym stypendium, to pomyślałem, że to jakiś żart. Ale widać, że wszędzie czekają miejsca na ludzi z małych miejscowości. To były dwa wspaniałe lata w Londynie.

I możliwość porównania edukacji polskiej i zagranicznej.

– Ta nasza wypada niestety bardzo źle, w Londynie zobaczyłem, jak to powinno przebiegać, tam człowiek może się dowiedzieć, co na niego w pracy na scenie czyha – opowiada. – W Polsce siedziałem przez kilka godzin w tygodniu, rozbierając na części pierwszą symfonię Beethovena, ale nikt się nie troszczył o produkt finalny, czyli o studenta, który po pięciu latach jest wypluty na ulicę. I nikogo to nie obchodzi. Tam jest inaczej.

NIE BOI SIĘ DOMÓW KULTURY

A co było, zanim zaczął się zakorzeniać w Zurychu?

– To był chaos, nie wiedziałem, jaki jest dzień tygodnia, z czasem w tym pędzie gubiłem pory roku – przyznaje Piotr. – Co trzy tygodnie inny kraj, inny hotel, inni ludzie. A teraz z tego całego szumu i biegu zostało to, co chciałem. Dzięki Zurychowi się wreszcie zatrzymałem.

– Ale zawsze znajduję czas, żeby pojechać do Dobrodzienia – podkreśla.

To prawda, wszyscy w Dobrodzieniu dobrze wiedzą, że na Boże Narodzenie przyjeżdża „Pyjter”, więc drugiego dnia świąt jest

wspólne dobrodzieńskie kolędowanie.

Raz się zdarzyło, że miał wcześniej wracać do Zurychu, gdzie były ważne spektakle, na które przyjeżdżały światowej sławy gwiazdy, m.in. Cecilia Bartoli. Był przekonany, że popołudnie drugiego dnia świąt spędzi na lotnisku i nie zaśpiewa w Dobrodzieniu. Ale okazało się, że jego znajomi lecieli własnym samolotem później, dzięki temu zdążył zaśpiewać w swojej rodzinnej miejscowości i wrócić na czas do Szwajcarii.

Występował też z koncertami w sąsiednim Lublińcu. Najwyraźniej Piotr, światowy artysta, nie zapomina o swojej małej ojczyźnie. – Nigdy nie rozumiałem ludzi, którzy odcinają się od korzeni – stwierdza Piotr. – Dla mnie Dobrodzień, Oleśno, Lubliniec czy Ozimek to część mnie. Tutaj się wychowałem, tutaj kształtowała się moja tożsamość. A na co dzień jestem oderwany od tej rzeczywistości, więc to są dobre powroty.

Nawet kiedy nagrywa nową płytę, chętnie ją prezentuje swoim w Dobrodzieniu.

– Czasem sobie myślę, że robię tak dlatego, żeby pokazać młodym, którzy dorastają w Dobrodzieniu czy jakiegokolwiek małej miejscowości, że nie trzeba się bać pochodzenia – tłumaczy Piotr Lempa. – Bo te małe miasteczka czy wioski mają swój charakter. Aglomeracje, takie jak chociażby Warszawa, ściągające zewsząd ludzi, rozmywają i gubią tożsamość. Trudno się takim miejscem zainteresować, a małomiasteczkowość ma swój charakter i ludzi, którzy mają jeszcze czas, żeby się zatrzymać. Małomiasteczkowość to jest stan umysłu, a nie geografia.

ŚPIEWAK PO CZTERDZIESTCE

– Czterdzieści cztery lata to takie dwa krzeselka, czyli można sobie już usiąść – śmieje się, mówiąc o swoim

wieku. – I spokojniej podejść do wielu spraw. A jeśli chodzi o mój głos, to mam szczęście.

Okazuje się, że niski głos, który ma Piotr Lempa, pozwala śpiewakom operowym o wiele dłużej pozostać na scenie. – Niektórzy mężczyźni śpiewają nawet do 70. roku, ale to nie dotyczy tenorów, bo trudno sobie wyobrazić 60-letniego kochanka – wyjaśnia. – Niski głos może być demonem, ojcem czy przeorem klasztornym. Długość kariery na scenie to także kwestia mentalności.

Mówi, że jesteśmy już po epoce tych wielkich artystów, takich jak Maria Callas czy Placido Domingo. – To konsekwencja edukacji i pośpiechu – tłumaczy. – Teraz nie ma miejsca na pomyłki, na dojrzewanie, a każda pomyłka nawet najbardziej utalentowanego może wyeliminować z zawodu.

Co więc będzie, kiedy epidemia już minie? Jakie oczekiwania może mieć taki artysta?

– Przede wszystkim optymistycznie patrzę w przyszłość – podkreśla. – A najbardziej zawsze czekam na telefon od mamy, która zawsze mnie pyta: „I jak tam jest w tym twoim wielkim świecie?”. A ten wielki świat jest jak mój Dobrodzień. Jest wiele ulic, ale nie można być jednocześnie wszędzie. Trzeba się trzymać jednej ulicy.



Zdjęcia prywatne/FB

TEKST INFORMACYJNY

GMINA TURAWA

KUPILI MASECZKI I LAPTOPY, POMOGLI SZPITALOWI

● Radni gminy Turawa jednogłośnie opowiedzieli się za przekazaniem szpitalowi zakaźnemu w Opolu ponad 22 tys. zł na zakup chłodziarko-zamrażarki. Urządzenie ma służyć do przechowywania materiałów biologicznych, w tym próbek z wymazami od osób z podejrzeniem zakażenia wirusem SARS-CoV-2.

Do opolskiego szpitala mogą trafić mieszkańcy z każdej gminy, w tym z Turawy.

– Cieszymy się, że sprzęt pomoże w obecnej sytuacji. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będzie długo służyć nie tylko naszym mieszkańcom – mówi wójt Dominik Pikos.

Władze gminy wsparły także swoją młodzież. Uczniowie, którzy nie posiadają odpowiedniego sprzętu do zdalnej nauki, otrzymają laptopy. – Kupiliśmy 24 sztuki, które przekazałimy dyrektorom. To oni po analizie potrzeb podopiecznych rozdysponują sprzęt – informuje wójt.

Pomoc otrzymali również seniorzy, dla których gmina kupiła maseczki ochronne wielokrotnego użytku. – Koronawirus jest najgroźniejszy właśnie dla nich, dlatego każda osoba po sześćdziesiątym roku życia profilaktycznie dostała atestowaną maseczkę. W ich kolportowanie zaangażowało się dużo osób, w tym sołtysi, strażacy z ochotniczych straży pożarnych i inni wolontariusze. Ponadto nasi strażacy jeździli po terenie gminy i ogłaszali komunikaty słowne w ramach



Kupno laptopów to ukłon w stronę uczniów, których możliwości zdalnej nauki są wyraźnie ograniczone. Ich koszt to 60 tys. zł, został pokryty przez projekt „Zdalna Szkoła – wsparcie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej w systemie kształcenia zdalnego”. Fot. Gmina Turawa

profilaktyki przeciwko koronawirusowi, zachęcające między innymi do pozostania w domach – kończy Dominik Pikos.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
 ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
 tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
 e-mail: biuro@rudatom.eu

MUSIMY ŁAPAĆ WODĘ, BO INACZEJ CZEKA NAS KATASTROFA

Zatoczyliśmy koło, bo zbiorniki retencyjne już u nas były, tylko je zasypano, zaniedbano, uznając, że są niepotrzebne. Teraz jesteśmy krok przed katastrofą.

PROBLEM

Mała retencja to jest zaledwie początek powrotu do natury – mówi Marek Froelich, prezes Izby Rolniczej w Opolu. – Wody jest w Polsce tyle co kiedyś, tylko zaburzyliśmy jej obieg.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Dzisiaj rolnicy już wiedzą, że trzeba zatrzymać każdą ilość wody, żeby nie spłynęła do rzeki, bo stoimy przed katastrofą. A retencja to właśnie sposób zatrzymania wody.

– W przeszłości mała retencja, czyli zbiorniki wodne, były częścią krajobrazu wiejskiego – tłumaczy prezes opolskiej IR. – W oczkach i stawach gromadziła się deszczówka, topniejący śnieg, nad takim stawem była inna roślinność i ptactwo wodne. Nad takim rezerwuarem wilgoci panował całkiem inny klimat.

Takie zbiorniki wodne pełniły też funkcję rekreacyjną i przeciwpożarową. – Potem pojawiły się hydranty, ale też duża ilość opadów dała ludziom niesłuszne przekonanie, że tak będzie zawsze – dodaje Marek Froelich. – Stawy w większości zasypano, bajora osuszono, a to zmieniło klimat.

W Grudni w przeszłości było 900 hektarów sadu, pomiędzy jabłoniąmi były zbiorniki retencyjne. Po to, by jabło-

niom stwarzać wilgoć. Kolejni właściciele zredukowali sad do 100 hektarów, w konsekwencji zniknęły stawy.

– Te zbiorniki retencyjne dawały taki klimat, jakby człowiek był w lesie, źródło – wspomina Marek Froelich.

Tam, gdzie wszystko zostało zabetonowane, zaasfaltowane, woda nie ma gdzie wsiąkać i spływa do rzek, a nimi – do Bałtyku. Dzisiaj już wiadomo, że przez to obniżył się poziom wód gruntowych. Dziś też dla nikogo nie ulega wątpliwości, że trzeba odtworzyć tzw. małą retencję.

Dlatego w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa można składać wnioski o dotacje na tworzenie zbiorników retencyjnych. – Program umożliwi tworzenie zbiorników o powierzchni do 5 tys. metrów kwadratowych i do trzech metrów głębokości bez konieczności ubiegania się o dodatkowe zezwolenia wodnoprawne – tłumaczy Marek Froelich. – Dotychczas był problem, bo kiedy składano wnioski o dofinansowanie „małej retencji” w ARiMR, to oczekiwanie na zezwolenie wodnoprawne z Wód Polskich trwało zazwyczaj tak długo, że mijał termin składania wniosków. Teraz można ubiegać się o dofinansowanie w ARiMR, a zezwolenie wodnoprawne dostarczyć później.

Z kolei rolnicy skarżą się, że najtrudniej jest uzyskać zezwolenie wodnoprawne na kopanie studni głębinowych, których wodę wykorzystuje

się do podlewania upraw. Jednak zdaniem prezesa izby nie jest to dobre rozwiązanie, bo woda ze studni głębinowych powinna być tylko do picia. – Wody pitnej wszędzie jest coraz mniej, a w Polsce jest jej mniej niż w Egipcie, o czym piszą w czasopismach naukowych – podkreśla prezes opolskich rolników. – Więc trzeba o nią dbać.

Fot. Wikimedia

W przeszłości sposobem na zatrzymanie wody były też zastawki na rowach melioracyjnych. – Rowy melioracyjne z zastawką betonową do piętrzenia wody też można potraktować jako retencję – zgadza się Marek Froelich. – Musimy odtworzyć to, co już było. To jedyny, sprawdzony sposób na walkę z suszą. Tak historia zatoczyła koło...

REKLAMA

Masarnia Golomb
Najwyższa jakość i tradycyjne metody wytwarzania produktów!

Co nas wyróżnia?

- świeże mięso z własnego uboju
- na rynku od kilkadziesiąt lat
- pracujemy na sprawdzonych, starych recepturach
- wędzenie w naturalnych wędzarniach - na drewnie
- firma wyróżniona certyfikatem Dziedzictwa Kulinarного

Sklep firmowy – Dobrzeń Wielki
ul. Namysłowska 8
46-081 Dobrzeń Wielki

Stoisko Mięsne – Kępa (Lewiatan)
Wróblńska 1, 46-022 Kępa

Sklep Firmowy – Lubniany
ul. Osowska 4, 46-024 Lubniany

Sklep Firmowy – Szczedrzyk
Pl. 1-go Maja 11, 46-042 Szczedrzyk

Sklep Firmowy – Ozimek
Juliusza Słowackiego 1, 46-040 Ozimek

MATERIAŁ PARTNERA - GMINA MURÓW

Darmowe maseczki dla mieszkańców

MURÓW

W związku z obecną sytuacją, w jakiej się znaleźliśmy, związaną z rozprzestrzenianiem się choroby zakaźnej COVID-19 wywołanej KORONAWIRUSEM, w gminie Murów rozdawane są maseczki ochronne wielokrotnego użytku dla mieszkańców.

Firma tapicerska Pana Jacka Poliwody za darmo pocięła materiał. Maseczki szyte były przez mieszkanki naszej gminy w ramach wolontariatu, a pakowane przez pracowników urzędu. Następnie dostarczono je strażakom ochotniczych straży pożarnych na terenie gminy oraz radom sołectkim w celu rozniesienia maseczek do każdego domu. Łącznie udało się uszyć ponad 2,5 tysiąca maseczek.

Ponadto w trosce o seniorów samotnie zamieszkujących na terenie gminy zostało zorganizowane dostarczanie darmowych obiadów. Z takiej pomocy skorzystało 35 osób.

WAŻNE

Jeżeli samotnie zamieszkujący senior potrzebuje pomocy w zrobieniu zakupów bądź innych czynnościach, które wymagają wyjścia z domu, może zadzwonić do



Fot. UG Murów

Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Murowie. Kontakt pod numerami telefonów:

> placówka GOPS – 77 421 44 75

> stały dyżur – 534 805 500

Wójt gminy Murów dziękuje wszystkim zaangażowanym.

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej



Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynierskie
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
email: ecokom-luboszyce@wp.pl

TEKST INFORMACYJNY GMINY DOBRZEŃ WIELKI



NIE MOGĄ W REALU, DZIAŁAJĄ W SIECI

Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzeń Wielkim

Fot. Tomasz Chabior

● **Już około 30 transmisji na żywo zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzeń Wielkim. W dobie pandemii koronawirusa jego pracownicy i goście łączą się ze swoimi odbiorcami za pośrednictwem Facebooka.**

– Jeszcze przed przyjęciem pandemii planowaliśmy skutecznie rozruszać naszą działalność w sieci. Chcieliśmy, żeby każdy nasz odbiorca mógł uczestniczyć w życiu ośrodka nawet wtedy, gdy fizycznie nie może się w nim pojawić. Obecna sytuacja i zamknięcie GOK-u dla jego użytkowników przyspieszyło realizację naszych planów – mówi Piotr Szafranski, dyrektor ośrodka.

Teraz, gdy należy pozostać w domach, a ośrodki kultury są zamknięte, dobrzeńskie GOK daje swoim odbiorcom możliwość korzystania z jego bogatej oferty przez internet. Wystarczy tylko posiadać konto na Facebooku. Regularnie odbywające się wirtualne spotkania prowadzą nie tylko pracownicy dobrzeńskiego ośrodka kultury, ale także goście.

– Zapraszamy osoby nie tylko z naszej okolicy, także z całego regionu

i kraju. Ostatnio gościliśmy światowej sławy śpiewaka przebywającego w... Zurychu! To Piotr Lempa (czytaj więcej na str. 4-5, red.), artysta z Dobrodzienia, który zgodził się opowiedzieć o kulisach swojej pracy i dał krótki koncert – informuje dyrektor.

Internauci zainteresowani ofertą GOK-u mogli też wirtualnie uczestniczyć w spotkaniach z gośćmi, które dotyczyły m.in. ikon i ikonopisarstwa, ziołolecznictwa oraz manipulacji i tego, jak jej nie ulegać.

Swoje transmisje regularnie przygotowują też pracownicy ośrodka. Wchodząc na facebookową stronę ośrodka kultury, można wziąć udział w zajęciach kulinarnych, lekcjach żonglerki i gimnastyki oraz czytaniu książek przez internet. Seniorom dedykowane są warsztaty manualne, a dla dzieci i młodzieży – zajęcia plastyczne z wykorzystaniem produktów życia codziennego.

Te same święta, różne tradycje

Ośrodek przygotował też interesujący program na okres Wielkiego Tygodnia. Były to głównie spotkania online z osobami z Gorajca, Beskidu Śląskiego, Ryków i Zakopanego, które opowiadały

o świątecznych tradycjach kultywowanych w ich zakątkach.

O bardziej i mniej znanych zwyczajach, w tym tych lokalnych, opowiadał też Piotr Szafranski. Poza tym chętni mogli wirtualnie zwiedzić wystawę dotyczącą Wielkanocy i wziąć udział w konkursie wielkanocnym.

GOK stał się wzorem dla innych

Sposób funkcjonowania dobrzeńskiego ośrodka kultury i całkowite przeniesienie wszelkiej jego aktywności do sieci zostały odebrane pozytywnie. – Osoby, dla których to robimy, cieszą się, że mimo pandemii mogą uczestniczyć w zajęciach, warsztatach i spotkaniach. Natomiast my czujemy satysfakcję, ponieważ wszystko dobrze wychodzi – przyznaje Piotr Szafranski.

– W połowie kwietnia zorganizowaliśmy nawet seminarium online dotyczące prowadzenia takiej instytucji jak nasza, w czasach, gdy jedyną przestrzenią, w której możemy funkcjonować, jest internet. Uczestniczyły w nich osoby z całej Polski, a my podzieliiliśmy się z nimi doświadczeniem, którego w ostatnich tygodniach nabraliśmy, realizując nasze pomysły – kończy dyrektor.

Pełna mobilizacja w szpitalach. Pomagajmy i okazujmy wsparcie naszym medykom!

PANDEMIA

Ratownicy, pielęgniarki, laboranci, lekarze to specjaliści, którzy w pocie czoła walczą z COVID-19. Pytamy, jak wygląda ich praca od kuchni idłaczego tak kluczowy jest wywiad lekarski oraz to, by mówić całą prawdę medykom.

ANNA KONOPKA

Na Opolszczyźnie pacjenci z pozytywnym testem na koronawirusa są leczeni na specjalnych oddziałach zakaźnych w Nysie, Opolu i Kędzierzynie-Koźlu. Dostosowanie się do sytuacji związanej z wystąpieniem wirusa drastycznie zmieniło funkcjonowanie Oddziału Chorób Zakaźnych Szpitala Wojewódzkiego w Opolu.

– Przede wszystkim musimy stosować środki ochrony indywidualnej, ale w większym stopniu niż dotychczas. Dziś nazywamy je środkami barierowymi. To podstawa naszego funkcjonowania – mówi Aleksandra Tkaczuk, pielęgniarka oddziałowa wspomnianego oddziału w Opolu. – Nasza praca polega na zapewnieniu profesjonalnej opieki medycznej pacjentowi. Wiemy z badań i doniesień, jak wirus się przenosi, więc skupiamy się na zapobieganiu jego rozprzestrzenianiu.

Jak podkreśla, na oddziale ściśle działa zespół terapeutyczny. – Aby zapewnić najlepszą opiekę medyczną, konieczna jest współpraca lekarza, pielęgniarki, sekre-



Na zdjęciu od lewej: ratownik medyczny Marcin Oparski, pielęgniarka Agnieszka Bień i opiekun medyczny Tomasz Sip z SOR-u Szpitala Wojewódzkiego w Opolu.

Fot. prywatne

tarki medycznej, opiekuna medycznego, pracowni diagnostyki obrazowej i laboratoryjnej – wlicza Aleksandra Tkaczuk. – Oddział nie mógłby funkcjonować bez wsparcia również innych komórek szpitala, m.in. logistyki, działu technicznego, apteki, epidemiologii, informatyki i wielu innych. W zasadzie każdy dokłada swoją cegiełkę do jego sprawnego funkcjonowania.

W Oddziale Chorób Zakaźnych Szpitala Wojewódzkiego działają obecnie dwie izby przyjęć: jedna dla pacjentów diagnozowanych i leczonych z powodów innych niż podejrzenie zakażenia koronawirusem i druga – COVID-19, dla pacjentów z podejrzeniem lub stwierdzonym zakażeniem wirusem SARS-CoV-2.

Oddział został dostosowany do hospitalizacji pacjentów zakażonych SARS-CoV-2, szczególnie pod kątem zapewnienia bezpieczeństwa pacjentowi i personelowi,

m.in. w izolatkach zwiększono częstotliwość wymiany powietrza, wydzielono śluzy bezpieczeństwa, strefy zagrożenia, doposażono w sprzęt do dezynfekcji, wykonano też wiele innych działań.

– Stosowanie sprzętu oraz podejmowane działania nastawione są na przerywanie dróg przenoszenia wirusa – tłumaczy pielęgniarka oddziałowa. – Obecna organizacja pracy i stosowany sprzęt gwarantuje bezpieczeństwo epidemiologiczne.

Aleksandra Tkaczuk podkreśla, że w obecnej sytuacji kluczowa jest świadomość i umiejętności pracowników oddziału. – Nasz personel jest świetnie wykształcony. Dokładnie wie, jakie środki ochrony indywidualnej zastosować w zależności od poziomu ryzyka. Monitorujemy na bieżąco parametry życiowe pacjenta, co pozwala nam na szybką reakcję, bardzo często nawet przed zgłoszeniem dolegliwości przez pa-

cjenta. Wszystko po to, żeby szybko wyłapać niebezpieczny dla pacjenta moment i zareagować – opowiada. – Nasza praca trwa 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. To ogromny wysiłek. Dzięki całej mojemu zespołowi za pełną gotowość.

STRACH A IGNORANCJA PACJENTÓW

Opolski szpital może separować pacjentów dla ich bezpieczeństwa epidemiologicznego już przed budynkiem „izby przyjęć COVID-19” w namiotach. Pojawiły się tam również cztery kontenery wojskowe (izolatoria), dzięki którym można separować większą liczbę pacjentów.

– Niektórzy odrzucają od siebie możliwość zakażenia, ponieważ tak bardzo się boją. Inni wykazują ignorancję i są przekonani, że nie zachorują. To wywołuje bardzo różne zachowania, które musimy rozpoznać

i na nie reagować. Strach pacjentów jest nawet gorszy. Potrafi wywołać nieprzewidywalne reakcje – tłumaczy Aleksandra Tkaczuk. – Naszą rolą w pierwszym kontakcie z osobą przychodzącą do izby przyjęć jest wytworzenie atmosfery bezpieczeństwa przez profesjonalne zachowanie. Gwarantuje to możliwość rozmowy, zebrania wywiadu i przeprowadzenia wstępnej oceny stanu pacjenta. Dzięki temu można znaleźć potencjalne źródło zakażenia, uzyskać precyzyjną informację o objawach, określić czas ich występowania i dużo innych cennych wiadomości.

NIE OKŁAMUJ MEDYKA!

Marcin Oparski jest ratownikiem medycznym. Na co dzień pracuje na izbie przyjęć w Kup i na SOR Szpitala Wojewódzkiego w Opolu. Dziś przechodzi kwarantannę i nie może pójść do pracy wspierać swoich kolegów, a przede wszystkim pomagać pacjentom. Powód?

– Według obecnych procedur pacjenci kontaktują się z personelem przez domofon i dopiero po odpowiednim przygotowaniu są wpuszczani na izbę przyjęć – mówi Marcin Oparski. – Podczas mojego dyżuru w jednym czasie karetki przywoziły dwóch pilnych pacjentów, a w całym chaosie na izbę za szybko weszła osoba przysłana przez nieodpowiedzialnego lekarza rodzinnego ze skierowaniem, którego powodem były problemy oddechowe... Ta osoba nie miała maseczki, rękawiczek, niczego. Zdążyłem tylko założyć maskę i po krótkim wywiadzie skierować pacjenta na tzw. drogę brudną do izolatki. Okazało się, że wynik testu tego pana był pozytywny. Stąd i ja dziś przechodzę kwarantannę i czekam na wynik testu. To tylko jeden przykład z zachowań, przez które dochodzi do zakażeń personelu medycznego,

a których można uniknąć.

Medycy apelują o uwagę do wszystkich potencjalnych nosicieli koronawirusa, o odpowiedzialne zachowanie oraz czujność lekarzy rodzinnych.

– Gdy tylko ktoś podejrzewa u siebie objawy, bezwzględnie musi zadzwonić do sanepidu. Jeżeli nie to, to należy się zgłosić na specjalnie przygotowany oddział zakaźny szpitala w Opolu. Jest kluczowe, by nie zatajać faktów, być szczerym. Jeśli ludzie będą okłamywać medyków, sytuacja może się pogorszyć, drastycznie wzrośnie liczba zakażeń: i pacjentów, i medyków – podkreśla ratownik.

– Dziś marzymy tylko o tym, żeby ludzie nas nie okłamywali. Potrzebna jest współpraca, a nie uważanie nas za zło konieczne. Pacjenci w trakcie wywiadu pomijają objawy dla nich nieistotne, jak drobny kaszel, gorączka lub że ktoś z rodziny był w kwarantannie. Ze strachu myślą, że się nimi nie zajmiemy. Ale to nieprawda! Każdy otrzyma niezbędną pomoc, bo po to jesteśmy.

GESTY OPOLAN NA WAGĘ ZŁOTA

Nowa rzeczywistość, którą z dnia na dzień stworzyła światowa pandemia koronawirusa, zaskoczyła wszystkich.

– My też, choć jesteśmy oddziałem zakaźnym, zostaliśmy zaskoczeni, uczymy się nowej sytuacji – przyznaje Aleksandra Tkaczuk. – Z jednej strony jesteśmy medykami, a z drugiej – zwykłymi ludźmi z rodzinami. Pielęgniarki i pielęgniarze z mojego zespołu są od początku w stu procentowej gotowości. Rezygnowali z urlopów, byli na każdy telefon. Bardzo im za to dziękuję.

W okresie pandemii nieocenione dla medyków jest wsparcie rodzin. – Niewyobrażalnie ważne psychicznie było też wsparcie od mieszkańców, firm, stowarzyszeń. Tych gestów było

jest masa. Docierają do nas przekąski, słodycze, kosmetyki, obiady, woda, dodatkowe sprzęt, kartki z życzeniami od dzieci, listy z cytatami i słowami uznania. To nas budowało, że nie jesteśmy sami, że ludzie doceniają to, na czym polega nasza praca – mówi Aleksandra Tkaczuk.

– Niektóre koleżanki z oddziału rozplakały się na widok niespodziewanych przysmaków, które otrzymaliśmy na śniadanie wielkanocne. Opolanie przynoszą też pod szpital anonimowe podarunki, drobiazgi. To pokazało, że jako społeczeństwo zdaliśmy egzamin. Dziękujemy darczyńcom, dokumentując to wszystko na Facebooku na profilu Oddział Chorób Zakaźnych Szpitala Wojewódzkiego w Opolu.

TEGO NIKT SIĘ NIE SPODZIEWAŁ

Wiesława Błudzin, ordynator oddziału zakaźnego Szpitala Wojewódzkiego w Opolu, podkreśla, że skala pandemii zaskoczyła wszystkich, w tym lekarzy „zakaźników”. Dodaje również, że specjalistów chorób zakaźnych jest niewielu, a specjalizacja od lat nie cieszy się zainteresowaniem. – Między innymi dlatego, że to specyficzna praca, wiążąca się ze stałym ryzykiem, ale też z wielu innych względów. W Oddziale Chorób Zakaźnych w Opolu od wielu lat jest pięć miejsc rezydentkich wciąż wolnych – mówi Wiesława Błudzin.

Jak najczęściej przebiega rozwój COVID-19?

– Nie da się tego określić jednoznacznie. Sami jesteśmy zaskoczeni tym, jak niektórzy przechodzą chorobę. Niektórzy są zakażeni, ale nie mają żadnych objawów, czują się praktycznie zdrowi. Takie osoby mogą być w izolacji domowej, a jeśli nie mają do tego warunków, to w tzw. izolatorium. To wszystko zależy od przebiegu zakażenia – mówi pani ordynator. – Inni natomiast chorują na zapalenie płuc, otrzymują leki wspomagające i w szpitalu muszą zostać dłużej.

Jak wygląda kontakt z pacjentami?

– Lekarz, który wybiera się do sali, gdzie przebywa zakażony wirusem SARS-CoV-2 chory, ubiera się w specjalny strój: kombinezon, maseczkę, rękawiczki i przyłbicę. Bardzo źle się w tym pracuje. Człowiek szybko się poci, w maseczce jest duszno, więc z tych m.in. powodów, zwłaszcza jeśli pacjent jest w dobrym stanie, te kontakty powinno się ograniczyć. Można do niego zadzwonić i dowiedzieć się o samopoczucie. Najlepiej, żeby posiłki i leki chorym podawała ta sama osoba – opowiada.

Obecnie uważa się, że z izolacji zwolnione mogą zostać osoby, które otrzymały dwukrotnie ujemny wynik badania (wymaz z nosa i gardła) w kierunku wirusa SARS-CoV-2.

Do opieki i leczenia pacjentów potrzebny jest cały zespół ludzi.

– To nie tylko pielęgniarki i lekarze, ale też sekretarki, panie sprzątające, osoby pracujące w dziale logistyki czy technicznym. Mamy masę odpadów, przyłbice trzeba umyć i zdezynfekować, kombinezony kupić. Przy przyjęciu do szpitala chorego należy powiadomić inspekcję sanitarną, zarówno telefonicznie, jak i papierowo. Po otrzymaniu wyniku badania wykluczającego zakażenie nieraz trzeba ustalać miejsce w innym szpitalu, bo pacjent ma różne inne schorzenia. Ludzie pracują ofiarnie i ciężko, są w narażeniu i w stresie. Codziennie mamy dużo różnych problemów – mówi pani ordynator.

– Obecnie jest tylko trzech lekarzy „zakaźników”, czyli specjalistów chorób zakaźnych. Na stałe pracuje też jeden lekarz bez specjalizacji. Dostaliśmy jednak wsparcie, mamy odelegowanych innych lekarzy, którzy do zakażonych pacjentów co prawda nie chodzą, ale bardzo nam pomagają.

Karmią ubogich i bezdomnych, nie boją się wirusa

AKCJA

Jedzenie Zamiast Bomb (ang. Food Not Bombs) to znana na całym świecie już od lat osiemdziesiątych społeczna inicjatywa. W Opolu ma kontynuację mimo koronawirusa.

ANNA KONOPKA

Ideą akcji jest dotarcie z darmowym ciepłym posiłkiem do osób bezdomnych i potrzebujących.

– Działamy od dwunastu lat. Wydajemy tylko wegetariańskie, głównie wegańskie posiłki – mówi Maksym Krawczyk, działający w Food Not Bombs.

W tygodniu zbierają darowizny żywności, w niedzielę gotują. – Ze względu na epidemię teraz robimy to



Wolontariusze rozdają ciepłe posiłki w rejonie poczty i dworca PKP.

Fot. Jedzenie Zamiast Bomb Opole

w trzy osoby plus dwie na wydawanie posiłków. Akcja trwa zwykle od pierwszej niedzieli grudnia do pierwszego dnia wiosny. Niestety ze względu na sytuację z pandemią wirusa, widząc, jak inne inicjatywy wspomagające osoby bezdomne ograniczają lub cał-

kowicie zawieszają swoją działalność, my swoją kontynuujemy.

Są świadomi ryzyka. – Dbamy o środki ostrożności. Pomoc w tym trudnym okresie zwłaszcza dla osób, które teraz są szczególnie narażone na ostracyzm, jest dla nas w tym momencie priorytetowa – informuje Maksym Krawczyk.

Kolejna akcja znów w niedzielę o godz. 15.00 w rejonie ciuchci obok dworca PKP.

POTRZEBNE WSPARCIE

Wolontariusze apelują o wsparcie. Aby akcja wciąż miała kontynuację, potrzebne są środki higieny osobistej, mydła, maszynki do golenia, płyny do mycia, a także przyprawy, olej. Mile widziane są także maseczki, które rozdają osobom bezdomnym i ubogim, oraz rękawiczki jednorazowe.

REKLAMA

DOTACJE NA USŁUGI ROZWOJOWE

Do 50 tys. złotych dotacji lub do 150 tys. zł promesy - takie wsparcie na usługi specjalistyczne mogą dostać mikro, małe i średnie firmy z województwa opolskiego.

Na jakie konkretnie usługi? Np. na doradztwo prawne, finansowo-księgowo, wejście na rynki zagraniczne, promocję i inkubację przedsiębiorczości, pozyskanie patentów, zakup płatnych baz danych, analiz, raportów.

ZAPRASZAMY
IZBA GOSPODARCZA "ŚLĄSK"
UL. WROCLAWSKA 133, P.2.04;2.05
45-837 OPOLE
TEL. (+48) 77 453 84 84
M: INFO@IGSILESIA.PL
WWW.IGSILESIA.PL

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok
www.autoczok.pl
ROK ZAŁ. 1986
B
CZOK



24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola
ul. Wróblńska 17b
tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)
661 333 777
604 963 702

Kolejne maseczki dla seniorów

OPOLE

Opolski ratusz pozyskał następną partię maseczek. Dystrybucja tych maseczek dla seniorów ruszyła po świętach.

ANNA KONOPKA

15 kwietnia rozpoczęła się dystrybucja kolejnej partii, tym razem 12 tys. sztuk, maseczki przeznaczone są dla seniorów.

– Do tej pory maseczki trafiły pod 10 000 adresów w Opolu – mówi Katarzyna Oborska-Marciniak, rzecznik prasowy prezydenta Opola.

W sumie dla Opola pozyskano 75 300 maseczek, które już trafiły bądź trafią do opolskich szpitali, hospicjów, służb mundurowych, seniorów, domów pomocy społecznej.

– Pozyskujemy i przekazujemy również odzież ochronną, płyny do odkażania, przyłbice, rękawiczki. Obecnie oczekujemy na kolejną partię – 30 000 maseczek, co da sumę ponad 100 000 maseczek dla Opola – dodaje Katarzyna Oborska-Marciniak.

Dodajmy, że podopieczni Domu Złotej Jesieni i Restartu szyją maseczki bawełniane, które również przekazywane są seniorom, część z nich trafia jako środki ochrony oso-



Opolski ratusz pozyskał już łącznie ponad 100 000 maseczek dla Opola. Fot. UM Opola

bistej do pracujących wolontariuszy. W sumie powstało tu już około 1500 masek.

– Miasto Opole udostępniła również pomieszczenia dla pracowników pogotowia. Ratownicy mogą korzystać z pomieszczeń socjalnych remiz OSP w Grudzicach i Goślawicach – kończy pani rzecznik.

REKLAMA

Zaangażuj swój telefon i rozlicz podatek z Niemiec i Austrii bez wychodzenia z domu.

telefon: +48 77 5432 303
e-mail: info@intertax24.com

www.idz.do/zostanwdomu

Te panie pomagają w walce z wirusem



W szyciu maseczek zaangażowały się m.in. panie z KGW w Zieleńcu.
Fot. prywatne

GMINA POKÓJ

Panie z Kół Gospodyń Wiejskich, lokalnych firm i wolontariuszki angażują się w szyciu maseczek, które bezpłatnie trafiły do domów mieszkańców gminy Pokój. Maseczki mające chronić przed zakażeniem koronawirusem i infekcjami szyły m.in. w Zieleńcu, Kopalinie, Dąbrówce Dolnej, Domaradzkiej Kuźni czy w Dobrzenu Wielkim.

ANNA KONOPKA

W akcję zaangażowały się lokalne aktywistki m.in. należące do Kół Gospodyń Wiejskich. Materiały zapewnił Urząd Gminy Pokój i dostarczył do wszystkich kół, firm i osób prywatnych, które zadeklarowały wsparcie.

Mamy osiemnaście wolontariuszek w gminie Pokój, które szyją maseczki dla mieszkańców – mówi Barbara Zajac, wójt gminy. –

Docelowo panie przygotowują pięć tysięcy sztuk.

Jak na apel gminy zareagowano w gminie i w sąsiedztwie?

– Okazało się, że jest potrzeba, i u nas od razu znalazły się ręce chętne do pracy. Co prawda każda z pań z KGW ma swoje obowiązki domowe, mimo to spotykamy się popołudniami i pracujemy przez kilka godzin – mówi Jadwiga Sowa, sołtys Zieleńca.

W świetlicy wiejskiej udało się uszyć ponad 400 maseczek. Pracuje przy tym dziewięć pań.

– Jedną z naszych koleżanek potrafi bardzo dobrze szyć, ale działamy zespołowo. I tylko ona pracuje przy maszynie, choć ma spore kłopoty z kręgosłupem. A my za to kroimy, wykreślamy, wycinamy. No i jest z tym trochę roboty – opowiada pani Jadwiga.

Jak podkreśla, KGW z Zieleńca w tamtym roku kupiło maszynę do szycia dzięki funduszom unijnym. – Teraz jest czas, by z niej skorzystać, i to w bardzo ważnej sprawie. Cieszymy

się, że możemy zrobić coś dla społeczności lokalnej – podkreśla.

Praca wre także w Kopalinie, Domaradzkiej Kuźni i Dąbrówce Dolnej. W szyciu maseczek angażują się też sołtyski z gminy Pokój.

– W trzy osoby uszyłyśmy 230 maseczek przez dwa dni – cieszy się Klaudia Mrugała, sołtys wsi Domaradzka Kuźnia, która brała udział w szyciu maseczek w Kopalinie m.in. z Teresą Ambroziak, sołtysiem tej wsi. Jak dodaje, spotkania zorganizowano w domu prywatnym.

– Podstawą jest organizacja pracy i dobre szablony, tak by maksymalnie wykorzystać materiał, który przekazała nam gmina. Miałyśmy dwie maszyny i u nas poszło naprawdę sprawnie, choć to bardzo monotonna praca. Spotykałyśmy się w różnych godzinach, a pani Teresa zaczynała już o piątej rano! – opowiada Klaudia Mrugała.

– Jesteśmy gotowe, aby wziąć udział w akcji po raz kolejny, jeśli tylko będzie taka potrzeba. U nas i w okolicznych wioskach nie trzeba nikogo namawiać. Podczas spotkań było masę śmiechu. Myślę, że tak wzmacnia się również poczucie lokalnej solidarności i wspólnoty w obliczu trudnych sytuacji, jaką jest epidemia koronawirusa.

Maseczki, które uszyły panie, trafiły już do skrzynki na listy mieszkańców. W akcję ich rozwieszenia zaangażowali się strażacy z OSP, co wcześniej było odpowiednio ogłoszone.

Bezpłatne maseczki dla gminy Pokój szyje również Iwona Kołbuc z Dobrzenu Wielkiego, która szyciem pasjonuje się, odkąd skoń-

czyła sześć lat. I jak mówi – wiele nauczyła się od babci już jako mała dziewczynka.

– Pojawiła się potrzeba, więc się zgłosiłam do szycia. Każdego dnia robię ścisły plan. Dziś już wycięłam 50 maseczek, a jutro zajmę się ich szyciem. Wychodzi na to, że samodzielnie jestem w stanie przygotować po 25 dziennie – opowiada „Opowiecie.info” Iwona Kołbuc.

Do tej pory pani Iwone, która ukończyła szkołę krawiecką, udało się uszyć ponad 200 sztuk. A szyje nie tylko maseczki dla gminy Pokój, ale też dla przyjaciół i znajomych.

W Dobrzenu Wielkim w przedsięwzięcie włączyła się również lokalna firma szyjąca firanki.

– Nasze firanki czekają, a trzy moje panie krawcowe szyją maseczki – mówi Katarzyna Stiller, właścicielka firmy. – Dowiedziałam się o akcji z Facebooka. Informacja roznosi się pocztą pantoflową. Nie mogłabym nie zareagować. Mamy i potencjał, i maszyny. Postępując inaczej, nie umiałabym spać w nocy – dodaje.

Na razie krawcowe z Dobrzenu Wielkiego dla Pokoju uszyły ponad 300 maseczek.

– Materiał jest nieco sztywny, więc pojawiają się już pęcherze od krojenia, ale radość jest nieoceniona i warta zachodu. W takich sytuacjach wszyscy się mobilizują, a ludziom otwierają się serca. Nie sądziłam, że nasze społeczeństwo aż tak się zmobilizuje. To napawa optymizmem – zauważa Katarzyna Stiller.

Pani Katarzyna deklaruje, że jeśli będą kolejne materiały, znów włączy się ze swoimi pracownikami do akcji.

Opolska fundacja Kuby Błaszczykowskiego zaopatrzyła szpitale w maseczki



Na zdjęciu Kuba Błaszczykowski (z prawej) wspólnie z bratem Dawidem, członkiem zarządu fundacji, i z Krzysztofem Materną.

Fot. archiwum/Fundacja Ludzki Gest

PANDEMIA

Fundacja „Ludzki Gest” z Opola, którą założył Jakub Błaszczykowski, zakupiła sto tysięcy maseczek ochronnych dla personelu medycznego.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Kuba Błaszczykowski, legenda polskiej piłki nożnej, przekazał pół miliona złotych na walkę z epidemią. Jego fundacja, założona pięć lat temu, pomaga cicho i bez rozgłosu, starając się udzielanej pomocy nie komentować. Teraz sytuacja jest jednak wyjątkowa, dlatego Kuba Błaszczykowski zakomunikował na portalu społecznościowym, że przystępuje do walki z koronawirusem.

W tej wojnie liczy się czas, dlatego fundacja postanowiła jak najszybciej ruszyć z pomocą. Po analizie zdecydowano, że za całą sumę, pół miliona złotych, „Ludzki Gest” kupi sto tysięcy maseczek ochronnych, których dotkliwy brak odczuwa personel medyczny.

– Za nami już pierwsze dostawy maseczek, które przekazujemy na bieżąco do szpitali – mówi „Opowiecie.info” Dawid Błaszczykowski, o trzy lata starszy brat Kuby. Dawid w fundacji jest członkiem zarządu, a jej prezesem jest Małgorzata Domagalik, znana dziennikarka.

– Zakupione przez nas maseczki trafiły lub trafią do szpitali w Opolu, Częstochowie, Krakowie i Warszawie, wszędzie tam, gdzie

jest taka największa potrzeba – podkreśla Dawid Błaszczykowski.

Jego brat, Kuba Błaszczykowski, to jeden z najlepszych polskich piłkarzy w historii, ale to także wyjątkowo wrażliwy człowiek, znany z działalności charytatywnej.

– Kuba zawsze mówił, że jak będzie miał pieniądze, to będzie innym pomagał – dodaje Dawid. – Zawsze pomagaliśmy, więc zakładając fundację „Ludzki Gest”, to pomaganie tylko sformalizowaliśmy.

Celem fundacji jest pomoc w leczeniu chorych dzieci, a także pomoc dzieciom i ich rodzinom w różnych trudnych sytuacjach życiowych. W przypadku swoich chorych podopiecznych fundacja nie kończy

na udzieleniu jednorazowej pomocy, jest z nimi do końca leczenia. Jeśli walki z chorobą nie udaje się wygrać, co się niestety czasami zdarza, towarzyszy im w ostatniej drodze.

– Na pogrzeby zwykle jeździ Kuba, ale kiedy on nie może, to ja jadę – mówi Dawid Błaszczykowski. – Podziwiam tych rodziców, jak sobie potrafią radzić w obliczu śmiertelnej choroby dziecka...

Niesiona przez „Ludzki Gest” pomoc to zawsze delikatna relacja pomiędzy fundacją a tymi, którzy pomocy potrzebują. Dlatego bardzo się denerwują, jeśli coś bez ich wiedzy wpływa na zewnątrz, do mediów.

– Bo to nikomu nie pomaga, a tym bardziej choremu dziecku i rodzicom, którzy przy nim są – tłumaczy Dawid Błaszczykowski. – Ale nasza fundacja towarzyszy też dzieciom, kiedy są zdrowe, bo wspieramy dzieci zdolne i te, które rozwijają swoje umiejętności i pasje.

Na przykład w ogłaszającym przez fundację konkursie, mającym na celu rozwój różnych talentów i umiejętności, 18-letni pszczelarz zajmujący się ratowaniem ekosystemu wygrał 50 tys. zł na rozwój swojej pasji.

Kuba Błaszczykowski nie jest jedynym znanym polskim piłkarzem, który włączył się do walki z koronawirusem. Jego reprezentacyjny partner i gwiazda Bayernu Monachium Robert Lewandowski przekazał m.in. 200 tys. zł dla szpitala w Kędzierzynie-Koźlu, gdzie leczeni są Opolanie chorzy na COVID-19.

We antreju przi kafeju



Co wieś, to inna pieśń...

KRYSTIAN CZECH KOMENTUJE

W trzeciej odsłonie naszego cyklu, poświęconego pracom napisanym przez uczestników Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”, zapraszamy do Siółkowic i okolic.

Sebastian Macioszek, autor pracy „W kozdej wsi inacyj”, przedstawia bardzo interesujące porównania, ukazujące nam, jak na niewielkiej przestrzeni, w kilku zaledwie sąsiadujących ze sobą miejscowościach, zróżnicowane jest nazewnictwo określonych czynności czy przedmiotów. Znanе przysłowie „Co wieś, to inna pieśń” jest w tym przypadku najlepszym w tej sprawie odniesieniem. W naszym zabieganym życiu najczęściej nie dostrzegamy tego na co dzień, ale przywołane przez autora pracy przykłady w kapitalny sposób obrazują nam kulturę przestrzeni mieszkańców Siółkowic, Popielowa, Chróścic i okolic. Jeśli idzie o gwara, mieszkańcy tej części Opolszczyzny najwyczejniej mazurzą. Żeby to w prosty sposób wyjaśnić: wszędzie tam, gdzie w języku literackim występują w wyrazach spółgłoski „sz”, „cz”, osoby, które posługują się gwarą, w tym miejscu wymawiają „s”, „c”. Mazurzenie występuje jeszcze w wielu innych gminach, szczególnie tych położonych na północ od stolicy naszego województwa, ale nie tylko. Melodyka „popilowskiego” dialektu ma jednak swoją specyficzną cechę. Z wielką fascynacją wsłuchuję się w dźwięki zasłyszanych słów.

A co do ostatniego akapitu zawartego w pracy Sebastiana Macioszka – zalecam zachowanie odpowiedniego dystansu. Tam, skąd pochodzę, na mieszkańców mojej Dąbrówki Łubniańskiej goďdali „borówkołrze” i jestem z tego dumny! Wszystkich „sycółków” serdecznie pozdrawiam.

Krystian Czech
łod Franca Jóskowego



Łubniański Ośrodek Kultury



Sebastian Macioszek

PSP w Starych Siolkowicach
opiekun: mgr Ewa Moździoch
praca z roku 2017, miejsce I

We kozdej wsi inacej

Zawse sie śmieja, jak moja mama gołdoł kapusta ze spyrką, a ołma – kapusta ze skwyrckóma. Powiǳcie mi, camu to tak je. Zoldyn nie wiy camu, ale wsycy wió, ło co chodzi, a kapusta i tak jednako smakuje, sie to je łokrołsónoł ze spyrką cy tes ze skwyrckóma. Anó, bo mama dostała się do Siolkowic ze Żejlaznej zzoł łodry i tan tak gołdajó. Tak samo je ze krojyniy chleba. Ołma powiy „ukrojyla ejch ci śnitka chleba”, a mama zaś „ukrołach ci śnytka chleba”. Ale joł jus dobrze wia, ize to je to samo i jak bana głodny, to jednako smakuje ta śnitka, byleby yno była, a jescy lepiej, byleby na niej co dobrego było. Tes mi ołma robi pozgane kartofle na łobiół, a mama śtampowane. A to je jedno i to samo: purée. I to purée jes rołs ze zsiadłym mlyky, a rołs ze kwaśny mlyky. I to tes je to samo. U nołs tes gołdajó drzewi, a u drugich ołpów za łodrą dwyrzi, testo śmiyśnie. Ale co tu daleko łowić. Siolkowice niedaleko Popilowa, a tes inacej niechtere rzecy nazywajó. My na agrest powiy my „busiki”, a we sómsiejdni Popilowie „wieprzki”. Ale nierółs je śmychu z tego co niemiara, co moł busik do wieprzka? Na brzoskwinie powiy my u nołs „fysichy”, a we Popilowie robió kómpot z „fyszków”. We Krościcach, we drugej wsi po sómsiejdzku, na rowy gołdajó „przikop”, a dyć to je krzipop.

Połra razy ejch sie tak przisuchowół, jak na fajerze gołdajó nase ciotki i ujki. To je trocha śmiyśnie tak suchać, jak starsi sie łosprowiajó. Kozdy inacej, ale i tak sie wsycy pochytać umiy my, ło cy to gołdómy. Mój ołpa robiył piyrwej z taky kolegą zza łopolół (chyba był spod Prószkowa). Łosprowioł mu, jak to jechoł „kietóm” i wjechoł pod auto. Ołpa się pytoł, jaki to kiet, cós to takygo, a łón mu gołdoł, ze jechoł rowerem. Nie umioł to pejdziejć, ze jechoł na kole? Sprołwdzoł sie powiedzyniy: co kraj, to łobycaj, a my powiy my: co wiejś, to inacej gołdajó. Tak sie myśla – niech gołdajó jak chcó, w kozdej wsi inacej. Byleby yno tak po naszymu gołdali i tego, co łod wiejła lołt nase mamy, papy, ołpowie i praołpowie piejlyngnowali – nie zapómniejli. Jednak kans sie potraciło tych dołwnych słówków. Bo chtós tera wiy, co to je stancny? A to je po prostu chory. Piyrwej pejdziejli „łostankoł sie i łostoł w dóma lezejć w łósku”.



Tera jus mało chto by tak pejdzioł. A wiyecie, co to są trzołski? Na trzołski sie łazyło do lasa, zbiyralo sie małe, suche patycki, gałónski i cyjniutki drewecka. A jak nie z lasa, to trzołski sie wybiyralo ze rzołzu przy rómbaniu drzewa. Trzołski suzyły do łozpollanioł łognia w piecu. Tera zamiast trzołsków do łozpollanioł suzy jus bardzo cansto automat abo kómputer, a cansto to ze kómórką idzie zapołlić, tak ejch slysoł jus. Jejdzies sobie ze łopolół ałty do dóm, wiys, ize w dóma be zimno, nó to naštalujes w tej kómórcie i jak przyjejdzes do chałpy, to mołs wsandzie ciepło. Łogiyń robi sie sóm! To są cudyńka. Ani do kóminków nie trza trzołsków, bo je ekstrarozpałka, podpóllis i mołs łogiyń. Nie yno trzołski były do łozpollanioł, suzyły tes do tego scypki. Scypki abo smolne drzewo, jak to ołma pejdziała, bo łogiyń jy zarółs chyciyl i jus się łosmołłyły, to znacy zapołłyły. Mój papa robi we Popilowie, piył sobie w tej robocie i cós do tego zajódoł słodkygo. Przisła dó niego jakołś kobyta, tes z Popilowa i papa ją pocanstowół bónbónóma (cukierkóma). Łóna zjadła połra, a jak wylazyła do dóm, to mu pejdziała: dziynkuja za pocesnó. Ale my sie wsycy głowiyli, co to je, jak nó m to łosprowioł. Dopiyro starsoł sómsiadka pejdziała, ize w Popilowie tak dziynkowali dołwniej za pocynstónek.

We kozdej wsi gołdajó inacej, ale i ło kozdej wsi gołdajó inacej. Kiedyś ejch slysoł, ize niechtere wsie miały jakby „przezwiseka”. Pytoł ejch sie mojygo ołpy, sie łón co wiy na tyn temat. Jednak to je prołwda, bo pejdzioł, ize na tych ze Dobrznia to gołdali „kulochy”, ze Popilowa – „marchwiólrze”, ze Krościc – „mietłólrze”. Ale nołgorse, bo na nołs, ze tych fajnych Siolkowic, to gołdali „falsywce”. Mój papa pamiyntoł, jak połra lołt nazołł na znaku drógowy pod nazwą Stare Siolkowice chtoś napisoł brzidko „falsywce”. Dyć ło ty i we gazecie napisali. Ciekawe camu. Dyć my wcale nie falsywi, tu sami dobrzi ludzie miynskaja!



1. Dziy-we - czko ze Ślō-ska, na trze-wicz - ku wstąż-ka,
na szy-ji ko-ra-le, na szy-ji ko-ra-le, za śty-ry ta - la - ry.

Dziywecko ze Ślōnska

z rep. Zespołu Pieśni Ludowej SILESIA

Dziywecko ze Ślōnska,
na trzewicku wstōnzka,
na szyji korale,
na szyji korale,
za śtyry talary.

Fortusek jedwołbwny
w kwiołtki wysywany,
na gowie chustecka,
na gowie chustecka,
za dobre słowecka.

Prześwarnoł dziywecka,
wesole łocycka,
za ślubny wiōneczek,
za ślubny wiōneczek,
złoty pierściońcek.

Adolf Dygacz: Śpiewnik opolski, 1956

Zapis gwarowy. Gwara – mazurzenie, z charakterystyczną wymową, jaką posługują się członkowie Silesii, ale także mieszkańcy Dąbrówki Łubniańskiej i okolicznych miejscowości.

1. Pły - nō - ny, pły - nō - ny we wo - dzie - ce ryb - ki,
2. Łoz - mi - ło - woł zech się, az pod sa - me u - sy,
po - wydz mi, Ja - sic - ku, ło ky ty mołs my - śli.
chcia - łbych się Kaś - ki wziońś, chcia - łbych z ca - lej du - sy.

Płynóny, płynóny

z rep. Zespołu Pieśni Ludowej SILESIA

Płynóny, płynóny we wodzicce rybki
Powiydz mi, Jasicku, ło ky ty mołs myśli
Łozmiłowoł zech się az pod same usy
Chciołbych się Kaśki wziońś, chciołbych z całej dusy

Ale cōz ta z tego, ky psiołkara Kaśka
Rołz się spojrze na mie, a śtyry na Jaśka
Nołlepyj joł zrobia, pōjda na wojołka
Tan bana wywijoł sabelką z pōł roka

Jak pojada przez wiejś na siwy kōnicku
Pojejdzie tez za mną niemało wojołków
Jak Kaśka łobolcy pana generała
Bańdzie łona, bańdzie za mną płała

Nołprzōd się pogniwā, a potyn zaś zmiynkna
Aze z moją Kaśką do łoltołrza klynkna
A jak nołs Pōn Jezus łobdarzi dziatkami
Banō taky gryfne jako i my sami

A jak nołs Pōn Jezus łobdarzi dziatkami
Banō taky gryfne jako i my sami

Józef Ligęza i Stefan Marian Stoiński – Kraków 1938



Zespół Silesia

CZY WIESZ, ŻE...

Zespół Pieśni Ludowej Silesia istnieje od 1993 roku. W repertuarze zespołu znajdują się śląskie pieśni ludowe. Muzycy grają w czteroosobowym składzie: Gabriela Dworakowska – skrzypce, śpiew, Barbara Wysocka – śpiew, Rajmund Szymaniec – akordeon i Krystian Czech – klarnet, śpiew. Nowoczesne, stylizujące opracowania melodii oraz oryginalna warstwa gwarowa, której członkowie zespołu są nosicielami, sprawiają, że Silesia stworzyła własny, charakterystyczny dla siebie styl. Zespół ma na koncie wiele nagród i wyróżnień, koncertów w kraju i za granicą. Dwa razy gościł w Stanach Zjednoczonych: w Teksasie, gdzie dawał koncerty w środowisku śląskich Tekszańczyków w San Antonio, Banderze, Pannie Marii i wielu innych okolicznych miejscowościach.



Fot. mat. zespołu



Polywka



Przysłowie ludowe:
Łód polywki sumne dziywki, a łód zuru chop z muru.

> Składniki

- 1 litr maślanki
- sól i pieprz do smaku
- 200 ml mleka (pół szklanki)
- 1 łyżeczka mąki, mleko

> Sposób przygotowania

Maślanke zagotować, cały czas mieszając. Do gotującej się maślanki wlać mleko zmieszane z mąką. Całość gotować około 3 minut. Doprawić solą i pieprzem do smaku.

Potrawę można podawać z ziemniakami pokrojonymi w talarki lub z chlebem posmarowanym masłem.

Polywka według przepisu pani Hildegardy z Domu Dziennego Pobytu w Bładczu

> Składniki

- maślanka
- mąka pszenna
- przyprawy
- ziemniaki

> Sposób przygotowania

Maślanke ugotować, 1/2 szklanki wody lub mleka wymieszać z odrobiną mąki pszennej i wlać do gotującej się maślanki, intensywnie mieszając. Doprawić do smaku solą, maggi, pieprzem. Podawać z ziemniakami purée. Bardzo często wykorzystywano w ten sposób ziemniaki z poprzedniego dnia.

Sponsorzy kategorii:



Koronawirus kładzie muzyków i artystów na łopatkę: Zostaliśmy sami i bez dochodów

Fot. Lipali/FB

KULTURA

Odwołane koncerty i spektakle, festiwale muzyczne, teatralne oraz liczne wydarzenia z pogranicza kultury i sztuki. Ludzie z branży muzyczno-rozrywkowej mówią, jakie skutki powoduje pandemia koronawirusa i dlaczego potrzebne są zmiany, szczególnie w polskim biznesie muzycznym.

ANNA KONOPKA

O tym, że rynek muzyczny zmienił się przez ostatnie lata znacząco, w tym struktura dochodów jego uczestników, przekonany jest Bartosz Chlebowski, agent, twórca wydarzeń kulturalnych, a także manager tras gwiazd zagranicznych, takich jak m.in. Ray Wilson czy Red Box.

– Odwrotnie niż kiedyś, większość artystów żyje obecnie głównie z występów na żywo, a rynek fonograficzny tylko dzięki digitalizacji jest dalej istotny głównie dla tzw. super gwiazd albo

popularnych chwilowo niszowych artystów – uważa Bartosz Chlebowski.

Przypomina, że modele biznesowe wielu zespołów i muzyków w Polsce oparte są na bieżącej działalności i finansowane są z aktualnych dochodów, bez wsparcia wytwórni czy innych sponsorów.

– Nie są to więc długofalowe strategie biorące pod uwagę takie nagłe załamania rynku. Dlatego grubo się myli ten, kto myśli, że ponieważ siedzimy w domach i nic nie robimy, to artyści łatwo zrekompensują sobie obecne straty finansowe zwiększoną konsumpcją muzyki online, np. poprzez portale streamingowe typu Spotify – zaznacza Bartosz Chlebowski.

– Biorąc pod uwagę sezonowość ich dochodów, obecna sytuacja kryzysowa uderzy prawdopodobnie w okres, w którym branża koncertowa budzi się do życia, w tym firmowe eventy czy imprezy typu dni miast – te od lat są największym źniwem dla większości artystów w Polsce – dodaje.

Chlebowski zwraca również uwagę na fakt, że co prawda organizatorzy kon-

certów starają się nie odwoływać imprez, ale je przenościć, lecz o tym, czy to się uda, zadecyduje wiele czynników, m.in. dostępność miejsca koncertu (ilość przełożonych imprez plus wcześniej zaplanowane), a także to, czy ci, którzy bilety kupili, będą żądali zwrotu pieniędzy czy lojalnie poczekają na nowy termin.

– Dodatkową trudnością są podobno niektórzy dystrybutorzy biletów, którzy według mojej wiedzy żądają kary umownej za każdy zwrócony bilet od organizatorów koncertów. Zbudowana relacja i więź z fanami pozwoli także na ewentualną monetyzację działań online artystów, w tym działań spontanicznych, koncertów online itd., które wydają się jedynym możliwym źródłem dochodu dla wielu z artystów w obecnej sytuacji – prognozuje Bartosz Chlebowski.

O tym, że sytuacja jest dla muzyków beznadziejna, mówi również Roman Bereźnicki, wokalista, klawiszowiec i gitarzysta z opolskich zespołów Lecter i Zberny3000 oraz trójmiejskiej formacji Lipali.

– Nie mamy cienia wątpliwości, że wszelkie koncerty musiały zostać odwołane. Z Lipali nie zagraлиśmy w ostatni weekend w Warszawie i Wrocławiu. Odpada nam koncert w Szczecinie i prawdopodobnie w Poznaniu. Nie zagrałem też w marcu i kwietniu z Lecterem na trzech planowanych eventach. To oznacza, że ci, którzy nie mają innych źródeł dochodu, są bez środków do życia – stwierdza Roman Bereźnicki.

MUZYK: POTRZEBNA JEST REAKCJA

Opolanin podkreśla, że sytuacja, w jakiej znaleźli się muzycy i inni artyści, jest od nich niezależna.

– Na pandemię przecież nie mamy wpływu. Przez nią problem mają nie tylko muzycy, ale wszyscy, którzy pracują w branży. Wypłat teraz nie mają managerowie, dźwiękowcy, oświetleniowcy, technicy... Uważam, że w tej sytuacji organizacje zajmujące się interesami muzyków powinny choćby minimalnie zareagować. Oczekiwałbym jakiegokolwiek zainteresowania nami ze strony tego typu organi-

zacji – wskazuje Roman Beżnicki.

MANAGER: ARTYSTA, CZYLI KTO? WPOLSCIE NIE WIADOMO

Karol Szabucki, manager Lipali, przyznaje, że obecnie sytuacja nie napawa optymizmem.

– Konieczna jest dyskusja w ministerstwie kultury na temat nieuregulowania prawnego sytuacji artysty w Polsce – twierdzi manager Karol Szabucki z Gdańska. – Jeśli ten zawód byłby rozwiązany systemowo, tzn. artyści byłiby traktowani jak ludzie, którzy pracują przy biurku na umowie o pracę, raczej nie byłoby takiego problemu przez sytuację w kraju jak teraz. Artyści wręcz wołają, że nie mają co włożyć do garnka. Nie oszukujmy się, bo takie głosy już są.

Manager mówi, że sprawa jest patowa i że to najwyższa pora, by usiąść do szerokiego dialogu.

– Nikt z rządu nie jest w stanie podać ręki artyście, ponieważ jemu prawnie nic nie przysługuje. Obserwując kanały informacyjne, ciężko mieć nawet na to nadzieję. Do dziś nie ma żadnego apelu, propozycji rozmów, słowa od ministerstwa kultury. Ludzie stworzyli jedynie petycję do ministerstwa, która krąży w sieci, ale nie ma na nią żadnego odzewu. Z kolei odpowiedź dla branży turystycznej, przemysłowej jakaś już jest. Chciałbym, żeby rząd i minister zwrócili uwagę też na branżę koncertową, artystyczną. Czas, by dostrzegł, że nam również należy się pomoc – dodaje.

O tym, że branża mu-

Specjaliści nie potrafią przewidzieć, kiedy powrócą normalne koncerty. Eksperci przewidują, że na wielkie imprezy masowe będziemy czekać nawet rok.

yczna została rzucona na pastwę losu i nikt jej nie chroni, jest przekonany również redaktor naczelny opiniotwórczego magazynu „Perkusista”.

NACZELNY „PERKUSISTA”: BRAK ZABEZPIECZENIA

– Okoliczności, w jakich się znaleźliśmy, bardzo boleśnie obnażają stan polskiego środowiska muzycznego, a dokładnie rzecz ujmując – pozycję artystów wykonawców, która jest zupełnie inna od tego, w jakiej sytuacji znajdują się gwiazdy i tzw. muzycy celebryci – uważa Maciej Nowak, naczelny magazynu „Perkusista”.

– Brak jakiegokolwiek zabezpieczenia to nie tylko wynik ignorancji w perspektywnym myśleniu wielu muzyków. To także rezultat braku skutecznej struktury organizacyjnej, która mogłaby zrzeszać takowych artystów i zapewniać odpowiednie wsparcie. Powinna to być organizacja reprezentująca interesy muzyków nie tylko w przypadku takich katastrof zawodowych jaka jest teraz, ale zajmująca się również regularną pomocą prawną, ubezpieczeniami instrumentów czy też emeryturami – podkreśla Maciej Nowak.

Dodaje również, że istnienie takiej organizacji nie może być jednak oparte na „znanych nazwiskach” wspomnianych celebrytów czy też głównych beneficjentów tantem. – Taka organizacja musi reprezentować interesy i potrzeby tej konkretnej, kolosalnej grupy artystycznej tworzącej polską kulturę – podkreśla szef „Perkusisty”.

Apel do publicznych i prywatnych nadawców radiowych, telewizyjnych i internetowych działających na terytorium Polski wystosował w ostatnich dniach dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu. Ideą zainicjowanej przez muzeum akcji „Grajmy po polsku” jest zwiększenie tantem dla pol-

skich twórców, wykonawców i producentów.

„Apelujemy, by nadawać polskie utwory, a dzięki temu wspomagać twórców, także tych niezbyt często obecnych na waszych antenach czy falach” – napisał w swoim komunikacie Jarosław Wasik, dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki.

Wpis zamieszczony na oficjalnym fanpage’u muzeum związany jest z decyzją rządu, która mówi o zawieszeniu działania wszystkich instytucji kultury w Polsce. W związku z tym nieczynne są teatry, galerie, kina, muzea. Wszystko po to, by ograniczyć rozprzestrzenianie się groźnego koronawirusa. Ograniczenia, choć oczywiście i konieczne, nie są korzystne dla branży szeroko rozumianej polskiej kultury i rozrywki.

Skutkiem pandemii koronawirusa są również duże problemy przedstawicieli innych branż kultury. Karolina Gorzkowska, aktorka Opolskiego Teatru Lalki i Aktora, przypomina, że trudna sytuacja aktorów teatrów lalek trwa w zasadzie już drugi rok.

– Zaczęło się od strajku nauczycieli, który całym sercem popieram, jednak jego następstwem było to, że przez blisko dwa miesiące graliśmy bardzo niewiele. Gdy dzieci wróciły do szkoły, zaczęło się nadrabianie materiału, więc na teatr jako rozrywkę edukacyjną w sumie nie było czasu – opowiada Karolina Gorzkowska.

AKTORKA: NAJGORZEJ MAJĄ FREELANCERZY

Jak tłumaczy, zarobki aktorów kształtują różne czynniki. Część z nich ma etat, jako podstawę, ale każdy zagrany spektakl przekłada się na wynagrodzenie. Niektórzy grają gościnnie w innych teatrach, biorą udział w eventach kulturalnych. Teraz na żadną taką okazję do zarobkowania nie ma najmniejszych szans.

– Teatry są zamknięte, więc wiele osób teraz zostaje z niewysoką podstawą, a niektórzy etatów przecieź nie mają wcale, więc zostają z niczym. W najgorszej sytuacji są freelancerzy, którzy wręcz dramatycznie ogłaszają się w sieci, szukając pracy. Ludzie kończą szkoły teatralne, jadą do Warszawy, zatrudniają się w knajpie i chodzą na castingi. Całą pensję przeznaczają na mieszkanie i życie. Nagle nie ma pracy w knajpie i nie ma gdzie grać – mówi Karolina Gorzkowska, która gościnnie występuje w Krakowskim Teatrze Komedia i Teatrze Dormana w Będzinie.

– Sytuacja uderza również w absolwentów, oni mają zablokowane najbliższe miesiące. Podejrzewam, że nie odbędzie się lub mocno przesunie się Festiwal Szkół Teatralnych, czyli właściwie taki najważniejszy festiwal dla studentów ostatniego roku aktorstwa. Szkoły z całej Polski prezentują tam spektakle dyplomowe, przyjeżdżają reżyserzy i dyrektorzy teatrów, można dostać wymarzoną pracę.

Niektórzy aktorzy, by nie wypaść z formy, organizują próby online, inni, szukając jakiegokolwiek szansy na zdobycie pieniędzy, proponują wykłady, lekcje dykcji i kursy aktorskie.

– Utrzymanie się z tego jest jednak mało realne. Można co najwyżej podreperować budżet – uważa aktorka.

Kiedy nadejdą lepsze czasy?

– W branży szepcze się, że ruch wróci pod koniec maja – mówi aktorka OTLiA. – Sądzę jednak, że to może potrwać znacznie dłużej. Nawet jeśli już poradzimy sobie z koronawirusem, ludzie przez kilka miesięcy zwyczajnie będą się bać iść na koncert czy spektakl, na którym bawi się pełna sala potencjalnych nosicieli. Pozostaje nam przeczekać.

Aktywność fizyczna jest niezbędna, a ćwiczyć można nawet w dobie epidemii



Jan Senkowski razem z żoną Katarzyną prowadzą gabinet terapii manualnej i osteopatii w Komprachcicach. Zdjęcia prywatne

ROZMOWA

Zosteopatą **Janem Senkowskim** o zdrowiu fizycznym, siedzącym trybie życia i jego wpływie na organizm oraz o aktywności w czasie trwającej izolacji społecznej rozmawia **Tomasz Chabior**.

Kto jest szczególnie narażony na siedzący tryb życia?

Głównie osoby, które wykonują prace biurowe w urzędach, korporacjach i innych firmach czy instytucjach, spędzając zdecydowaną część czasu pracy w pozycji siedzącej. Co gorsza, również podczas dojazdów

do tej pracy i powrotów do domów większość tych osób przemieszcza się zmechanizowanymi środkami komunikacji – siedząc.

Jakich dolegliwości można się wtedy nabawić?

Nie mogę powiedzieć, że wszyscy ludzie pracujący w trybie siedzącym będą cierpieć na określone choroby. Jednak właśnie takie osoby częściej zgłaszają się do nas z dolegliwościami dotyczącymi zarówno bólów kręgosłupa, jak i innych układów. Często w wywiadzie dowiadujemy się również o problemach związanych z traktem pokarmowym, układem sercowo-naczyniowym, układem

moczowym czy innych nietypowych dolegliwościach. Wszystko to pogłębiane jest przez nieodpowiednią higienę naszej pracy. Nieprawidłowo dopasowane biurko, monitor czy krzesło, na którym siedzimy, wpływają na biomechanikę naszego ciała, a tym samym mogą wpływać na pogorszenie stanu naszego zdrowia.

Skąd biorą się takie dysfunkcje?

Nasze ciało składa się głównie z płynów, dlatego do jego prawidłowego funkcjonowania niezbędny jest ich niezakłócony przepływ. Trzy czwarte krwi krążącej w naszym ciele znajduje się w układzie żylnym. Żyły, w odróżnieniu od tętnic, są naczyniami niskociśnieniowymi, czyli do ich prawidłowego funkcjonowania potrzebna jest praca naszych mięśni. Tu wracamy do siedzącego trybu życia. Wyobraźmy sobie postawę osoby siedzącej przed komputerem oraz to, co dzieje się w jej ciele. Ręce na stole, głowa w protrakcji (wysunięciu do przodu), zamknięty górny otwór klatki piersiowej (tu znajdują się kąty żylne, które są dla naszego organizmu głównym miejscem splotu układu limfatycznego), zapadnięta klatka piersiowa (w pozycji wydechowej, brak aktywnej fazy wdechowej), rozciągnięty obszar mięśni w odcinku lędźwiowym, relatywnie przykurczony obszar zginaczy stawów

biodrowych oraz duża kompresja wywarta na narządy wewnętrzne jamy brzusznej (stąd możliwe zaparcia, hemoroidy czy wzdęcia). To prowadzi do niewydolności pracy przepony: oddechowej, moczowo-płciowej i górnego otworu klatki piersiowej. Utrzymują one odpowiednie gradienty ciśnienia w naszym ciele, które mają wpływ na wszystkie odbywające się w nim procesy. Gdy ich praca jest zakłócona – dochodzi do dysfunkcji.

Jak na naszą formę wpływa izolacja społeczna, podczas której większość czasu spędzamy w domu?

Uważam, że to nie obecna sytuacja jest problemem, tylko brak odpowiedniej motywacji do aktywności fizycznej. Jeśli ktoś nie uprawiał żadnego sportu przed izolacją, to nie sądzę, że obecna sytuacja jakoś znacząco wpłynie na jego życie. Siedzimy w drodze do pracy i w samej pracy. Na zakupy jeździmy samochodem, a w domu siedzimy przed telewizorem. Nie chciałbym generalizować, ale wielu naszych pacjentów właśnie w ten sposób spędzało swój czas jeszcze przed pojawieniem się koronawirusa i wprowadzeniem izolacji społecznej. Myślę, że bardzo ważne jest umysłowanie ludziom, że odpowiednia dawka aktywności fizycznej



nej jest niezbędna do prawidłowego funkcjonowania organizmu.

Ludzie, którzy zwykle są aktywni, odczuwają jednak różnicę...

Myślę, że wszystko zależy od formy aktywności, jaką zajmowała się dana osoba. W przypadku ludzi ćwiczących indywidualnie nie powinno mieć to wielkiego znaczenia, o ile dysponują odpowiednią przestrzenią do ćwiczeń. Problemem będą gry zespołowe i aktywności, które wymagają specjalnie przystosowanych obiektów. Z doświadczenia wiem, że znaczna część osób ceni sobie w sporcie rywalizację, a suche ćwiczenia nie są dla nich atrakcyjne. W obecnym czasie zalecamy jednak wybieranie bardziej stacjonarnych form ćwiczeń.

Jakie to mogą być ćwiczenia?

Osteopatia nie jest koncepcją ukierunkowaną na wykonywanie ćwiczeń. Nasza praca polega na diagnozowaniu dysfunkcji znajdujących się w ciele, a następnie pracy nad ich niwelowaniem. Dlatego nie mogę zalecić uniwersalnych ćwiczeń, które będą dobre dla wszystkich. Każdy człowiek jest inny. To, co dla jednego będzie właściwe, dla drugiego może być szkodliwe.

Myślę jednak, że przebywając w izolacji, można skutecznie i efektywnie ćwiczyć, ale warto przed ustaleniem sobie programu treningowego porozmawiać ze specjalistą, który ma w tym temacie doświadczenie. Mam na myśli fizjoterapeutów i trenerów personalnych. Ćwiczenie, które sam mógłbym polecić, to trening oddechowy. Zwiększa poziom utleniania tkanek, obniża poziom stresu, zwiększa mobilność klatki piersiowej oraz wpływa na poprawę drenażu i lep-

szą odpowiedź immunologiczną.

W obecnej sytuacji ważne są też inne aspekty zdrowotne.

Kluczowe jest teraz dbanie o odporność. Zdrowe ciało zdecydowanie lepiej przeciwstawia się infekcjom. Oczywiście powinniśmy również zadbać o prawidłową dietę. Pamiętajmy, że w wielkim skrócie jesteśmy tym, co sami jemy, dlatego w naszym ciele nie powinno zabraknąć żadnych niezbędnych składników. Ważne, żeby nasza dieta była różnorodna i dobrze zbilansowana. Po więcej informacji odsyłam do dietetyków.

Czy osoby, które wymagają konsultacji z fizjoterapeutą lub osteopatą, mogą liczyć na pomoc mimo pandemii koronawirusa?

Najnowsza ustawa nałożyła na nasz zawód zakaz pracy z pacjentami, z wyjątkiem tych przypadków, w których brak interwencji będzie grozić trwałym uszczerbkiem na zdrowiu. Oczywiście ciężko orzec, kto stanowi taki przypadek, bo każdy człowiek jest inny. Pacjentom, którzy cierpią na mniej poważne dolegliwości, zalecamy teraz wstrzymywanie się od rehabilitacji prowadzonej w różnego rodzaju placówkach medycznych. Od 11 kwietnia możliwa jest tzw. telerehabilitacja. Zgodnie z założeniami cała wizyta ma mieć formę rozmowy przez telefon lub za pośrednictwem komunikatora internetowego z użyciem kamery. Fizjoterapeuta ma dokonać wywiadu chorobowego i jeśli leży to w jego kompetencji – zalecić odpowiednie postępowanie lub ćwiczenia. Oczywiście jest to tymczasowe rozwiązanie, które nie jest w stanie zastąpić tradycyjnej wizyty w gabinecie.

Dziękuję za rozmowę.

Koronawirus zahibernował świat sportu



ZAKSA Kędzierzyn-Koźle przerwany sezon w PlusLidze zakończyła na pierwszym miejscu. Nie została jednak mistrzem Polski – z uwagi na okoliczności zrezygnowano z przyznania mistrzostwa.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

PANDEMIA

Chorzy sportowcy, trenerzy i działacze, zawieszono lub odwołano rozgrywki i imprezy sportowe oraz ograniczoną działalność klubów – tak pandemia koronawirusa paraliżuje świat sportu.

TOMASZ CHABIOR

Wdobie pandemii koronawirusa, która dotknęła niemalże każdą dziedzinę życia społecznego, nie ma mowy o rywalizacji sportowej. Prawie wszystkie ligi z całego świata najpierw zamknęły trybuny dla kibiców, a później definitywnie odwołały lub tylko zawiesiły rozgrywki sportowe.

Środowisko sportowe również zmagają się z wiru-

sem SARS-CoV-2. Nie sposób wymienić nazwisk wszystkich sportowców, którzy zachorowali na COVID-19. Lista jest długa i nieustannie się wydłuża, a koronawirusem zarażają się także trenerzy oraz prezesi, właściciele i dyrektorzy klubów sportowych.

KORONAWIRUS JAK OBIE WOJNY

W tym roku miała się odbyć najważniejsza impreza sportowa czterolecia – igrzyska olimpijskie w Tokio. Na przełomie lipca i sierpnia o największe sukcesy sportowe w życiu mieli powalczyć sportowcy z całego globu. Z wiadomych przyczyn olimpiada została przesunięta o rok.

W dodatku to już drugie igrzyska w Tokio, których organizacja się komplikuje. Poprzednio taka sytuacja zdarzyła się ponad 80 lat temu. Stolica Japonii miała

być organizatorem olimpiady w 1940 roku, ale z powodu wojny z Chinami wycofała się dwa lata wcześniej.

Organizacja tamtych igrzysk została później przekazana Helsinkom. Ostatecznie jednak nie doszły one do skutku z powodu drugiej wojny światowej, podobnie jak cztery lata później olimpiada w Londynie. W historii nowożytnych igrzysk olimpijskich nie odbyła się także impreza zaplanowana na 1916 rok w Berlinie. Wtedy powodem była pierwsza wojna światowa. Nigdy jednak nie zmieniono terminu igrzysk, a najbliższe będą pierwszym takim przypadkiem.

W tym roku miały też zostać rozegrane mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Historyczne, ponieważ po raz pierwszy ich gospodarzami byłoby dwanaście miast z całego kontynentu. UEFA Euro również przesunięto na rok 2021. Podobny los spotkał też kilka innych czempionatów, w tym mistrzostwa świata w lotach narciarskich w Planicy, które miały odbyć się w marcu.

Życie branży sportowej zatrzymało się również w województwie opolskim. Nie wiadomo, czy ktokolwiek wznowi gwałtownie przerwane rozgrywki, ale za to jest już jasne, kto do rywalizacji wróci najwcześniej w nowym sezonie.

Będzie to na pewno ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, ponieważ trwający sezon PlusLigi został definitywnie zakończony. „Trójkolorowi” przodowali w tabeli i walczyli o mistrzostwo Polski. Jednak mimo pierwszego miejsca zajmowanego w momencie przerwania rywalizacji – mistrzami nie

zostali, bo mistrzów nie wyłoniono. Na boiska w tym sezonie nie wrócą również siatkarze i siatkarki z niższych lig.

Walkę definitywnie zakończyły też wszystkie ligi piłki ręcznej, a najlepsi szczypiornicy w regionie, czyli Gwardia Opole, skończyli sezon na 5. miejscu w tabeli PGNiG Superligi. To samo dotyczy naszych koszykarzy i koszykarek.

Natomiast wszystkie rozgrywki ligi piłki nożnej od PKO Ekstraklasy aż po klasę „B” zostały zawieszono co najmniej do 26 kwietnia. Ciężko jednak prorokować, czy drużyny faktycznie wrócą na boiska w tym terminie. Każdego dnia rośnie liczba zakażonych osób, a część chorych umiera. Niewykluczone jest definitywne zakończenie również tych rozgrywek.

OPINIA EKSPERTA



GERARD
HALAMA

PREZES WOJEWÓDZKIEGO
ZRZESZENIA „LUDOWE
ZESPOŁY SPORTOWE”

Sytuacja jest nowa i trudno przewidzieć, jak wpłynie na całokształt sportu w naszym regionie. Myślę, że wśród klubów ucierpią te, które grają w wyższych ligach, ponieważ to one mają najczęściej do stracenia. Obecna przerwa wpłynie też na dzieci i młodzież – wyrwa w treningach może im zaszkodzić, ponieważ w ich wieku najważniejsza jest systematyczność.

**Korzystaj
z naszej oferty!**

SPOSÓB NA SUKCES!



- zbuduj profesjonalny wizerunek



- zatrudnij najlepszych pracowników



- zadbaj o Employer Branding



- pokaż swój CSR - społeczną odpowiedzialność



- zbuduj więź z partnerami i klientami.

Zarezerwuj powierzchnię już dziś

tel. 77 400 79 32
marketing@opowiecie.info
reklama@opowiecie.info
www.opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO
PORTAL INFORMACYJNY

REKLAMA

Sandmix
NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 - 080 Chróścice
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63

REKLAMA

PRO·SENIOR™
Sp.z o.o.

Praca dla opiekunów osób starszych w Niemczech

Dodatkowe informacje:

legalne zatrudnienie, atrakcyjne wynagrodzenie,
premie świąteczne, sprawdzone miejsca, bezpłatny transport,
opieka polskojęzycznych kooperantów na miejscu zlecenia.

PRO-SENIOR, ul. Cygana 4, 45-131 Opole, tel. 77 4428 338, 668 546 354
www.prosenior.pl



25 lat



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3



TEL. 77 4696 371
KOM. 603 192 195